NALEZYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

Nr. 51 Nowy Targ, dnia 21 grudnia 1919 Rok VII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej wNowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok w Polsce 16 kor lub 12 marek, za granicą 18 koron. — Numer pojedynczy 40 hal.

Ankieta w sprawie rozwoju Zakopanego.

W dniach 22. i 28. listopada odbyła się w Zakopanem ankieta w sprawie rozwoju naszego uzdrowiska. Zwołały ją ministerya robót publicznych i zdrowia, dając tem dowód, że szczerze interesują się Zakopanem, zaś w sprawie jego przyszłości pragną porozumieć się z miejscowemi czynnikami, bądź co bądź najlepiej odczuwającemi rozliczne braki i niedomagania oraz nieuniknioną konieczność daleko idących zmian na lepsze.

Zmiany przyjść muszą! Bez nich pozostanie Zakopane daleko w tyle poza zagranicznemi uzdrowiskami, które niewątpliwie wtedy będą ściągać polską publiczność mimo nawoływań do patryotyzmu ze szkodą dla kraju wskutek postępowych i nowoczesnych urządzeń. Bo za pieniądze, które przywożą letnicy, chcą mieć — przecież nie bez słuszności — wzamian porządek, czystość, ład, pewne niezbędne wygody. Dzisiejsze Zakopane ich nie daje; że mimo tego cieszy się olbrzymim napływem gości w ostatnich latach, to tylko dlatego, że wyjazd do zagranicznych miejscowości jest wykluczony, zaś sporo krajowych uzdrowisk uległo wojennemu zniszczeniu. Skoro jednak poprawią się stosunki z zagranicą, skoro odbudują się krajowe letniska — Zakopane musi upadać stopniowo, o ile nie zapobiegnie temu radykalnemi reformami.

Zakopane nie jest tylko własnością i terenem doświadczalnym czy gminy czy klimatyki czy starostwa. Oddawna dzięki Tatrom stało się własnością całego społeczeństwa polskiego, „letnią stolicą“ Polski. Dziś w niezawisłej rzeczpospolitej tem więcej staje się cennym skarbem, jako jedyne w kraju górskie uzdrowisko.

Zrozumiały to znaczenie Zakopanego polskie władze, zwołując ankietę. Za to należy się im szczera wdzięczność. Nie możemy się wprawdzie łudzić, aby milionowe inwestycye, o których szeroko mówiono, mogły być w krótkim czasie wykonane; tak niestety nie może się stać, bo zatarcie wieloletniego zaniedbania przenosi obecnie siły naszego państwowego skarbu; napewne jednak już dziś w myśl uchwał i zdań ankiety rozpocznie rząd wraz z czynnikami miejscowemi rychłe przygotowania do zupełnego naprawienia stosunków, do stworzenia szeroko zakrojonego planu, w którego ramach stopniowo będą się urzeczywistniać prastare żądania regulacyi, kanalizacyi, elektryki, uczciwych połączeń kolejowych, porządnych dróg, rozsądnej gospodarki uzdrowiskiem itd.

Obradami kierowali pp. prof. Jan Gwalbert Pawlikowski jako przewodniczący, zaś jako zastępcy poseł Roj i Jan Potocki, zasłużony opiekun krajowych uzdrowisk. Sekretarzowali dr. Orłowicz i dr. Teodorowicz. Z ramienia ministerstwa robót publicznych przybyli dr. Orłowicz, naczelnik oddziału turystycznego i inż. Roman Feliński, szef oddziału regulacyi miast i uzdrowisk; ministerstwo zdrowia reprezentowali dr. Zakrzewski, szef wydziału uzdrowisk i Aleksander Teodorowicz; ministerstwo kultury i sztuki p. Woydyno; ministerstwo kolei Moskwa Franciszek, krakowską Dyrekcyę kolei pp. Kubiczek i Bulsiewicz. Nadto był delegat Towarzystwa Lekarzy lwowskich dr. Danielski i dr. Momidłowski z Krakowa. Z posłów sejmowych przybyli: wicemarszałek

Osiecki, Roj i Bednarczyk; niezaproszenie na ankietę trzeciego podhalańskiego posła, ks. Madeja, słusznie wytknęli organizatorom W. Brzega i dr. Diehl. Starostwo nowotarskie reprezentował starosta Hanik i fizyk dr. Janikiewicz, Radę Powiatową marszałek Uznański, sekretarz Kaz. Peszkowski i inż. Rams. Najliczniej oczywiście wystąpiło Zakopane; przybyli przedstawiciele klimatyki, starej i nowej Rady gminnej, wszyscy lekarze, reprezentanci Towarzystwa Tatrzańskiego i jego Sekcyj, Muzeum im. Chałubińskiego, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Sokoła, Biblioteki Publicznej, gimnazyum, szkół zawodowych i ludowych, gremium właścicieli pensyonatów, Związku Górali, Związku Podhalan, wojskowości, podhalańskich czasopism, korespondenci gazet itd.

Przebieg i uchwały ankiety są zbyt ważne dla Zakopanego i Podhala, aby ograniczać się w naszej gazecie do suchego wyliczania powziętych postanowień. Z drugiej strony szczupłe rozmiary naszego pisma oraz konieczność poruszania w niem mnóstwa bieżących spraw nie pozwalają na zapełnienie dwu, trzech numerów wyłącznie zakopiańskiemi sprawami. Poruszone więc w ankiecie sprawy umieścimy więc w całym szeregu drobniejszych, luźnych artykulików, nie krępując się w razie konieczności czasem i w ten sposób zyskamy przegląd całości potrzeb Zakopanego, stanowiącego dotąd niewątpliwie najważniejszy punkt Podhala, w dużej mierze wpływający na rozwój i ukształtowanie reszty powiatu. Narazie dodajemy do tego wstępu parę uwag odnośnie do samego przebiegu ankiety.

W Polsce co chwila jest jakiś jubileusz, jakaś narodowa uroczystość, rocznica, obchód itd., przyczem marnuje się mnóstwo czasu choćby tylko na przygotowania, a tymczasem wynik jest marny. Gospodarze rok w rok powtarzają te same błędy; brak ścisłej organizacyi, z góry obmyślonego planu i zdolności wykonania należycie tego planu — są ciemnemi planami wszystkich naszych manifestacyi, zebrań itd. Podobnie było i na tej ankiecie. Pomijam już to, że o c. k. wysłanników dawnej Austryi lepiej się ongiś troszczono niż o przedstawicieli polskich władz, chyba ze znacznie większą życzliwością odnoszących się do zakopiańskich spraw niż „Wiedeń“, który dławił nasze uzdrowiska na korzyść niemieckich „badów“. Sama już organizacya ankiety była marna. Obradowanie raz w ciasnej i dusznej wobec tylu uczestników sali Rady gminnej, raz w „Morskiem Oku“, gdzie ustawicznie „psuła się“ elektryka i gdzie trzeba było siedzieć w paltach i futrach — nie przynosi wcale zaszczytu gospodarzom. Podobnie nie pomyślano o wszystkich referatach tyczących różnorodnych spraw Zakopanego, obok znakomitych były i słabe, nietyle z winy referentów, ile wskutek przypadkowego i spóźnionego ich dobierania.

Dalszą usterką — polegającą już w pobłażliwości prezydyum — było przeciągnięcie się obrad do trzech dni, podczas gdy tylko dwa były planem zakreślone. Nieumiarkowane wprost gadulstwo, częste powtarzanie w kółko tych samych myśli, niedbanie o dzwonek przewodniczącego niezbyt korzystnie świadczy o niektórych (na szczęście) uczestnikach ankiety; naprawdę wstyd tylko mógł przynieść paru gadułom męskiego rodzaju zwięzły i treściwy referat opracowany przez kobietę!

Trzecia wreszcie uwaga odnosi się do stosunku polskich władz do obywateli. Otóż stwierdziliśmy już, że samo zwołanie ankiety i przybycie delegatów ministerstw dowodzi życzliwości względem Zakopanego. Również życzliwie i cierpliwie odnosili się delegaci do całej litanii skarg na dotychczasowy stan, któremi wypełniono trzy pełne dni, a gdyby jeszcze był obecnym ktoś z ministerstwa aprowizacyi, to może i w tygodniu nie skończyłby posłuchań rozżalonych tubylców i gości. Nawet nie we właściwe miejsce skierowane deputacye miejscowej ludności doznały życzliwego traktowania. Tem dziwniej na tem tle wypadło dziecinne obrażanie się jednego z przedstawicieli warszawskich władz na krytykę przepodłych stosunków komunikacyjnych, których ostatecznie należycie nie wytłumaczono i nie wyjaśniono interpelującemu zgromadzeniu. Uczestnicy ankiety dali się zlekka okpić i zadowolili się niewłaściwem ironizowaniem ich żądań. Nie wątpimy ani na chwilę, że i ministerstwo kolei nie pozostanie w tyle w staraniach o podniesienie Zakopanego i zapewnienie mu należytej komunikacyi; wierzymy, że i o tem się myśli w centralnym kolejowym urzędzie i niejeden dowód już tego dano; nie może to jednak wpłynąć na zmianę ogólnego zdania, że Zakopane ma połączenia kolejowe rozpaczliwe, a tem mniej nie powinna usprawiedliwiona krytyka obrażać i zniechęcać. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Jaka cena za korzec żyta byłaby u nas sprawiedliwą?

Ze strony Redakcyi „Gazety Podhalańskiej“ otrzymałem pismo z prośbą, aby bezstronnie jako rolnik odpowiedzieć na powyższe pytanie. Widzę, że Gazeta z całą życzliwością chciałaby pogodzić życzenia i rolników i bezrolnych, służyć interesom jednych i drugich, więc z całą gotowością zamierzam wyjaśnić owo zagadnienie, choć nie bez obawy, abym nie był źle zrozumiany. U nas bowiem na Podhalu warunki rolnictwa są zupełnie inne, niż w innych częściach naszego państwa, to też wielu ludzi nawet z inteligencyi, którzy przychodzą z innych okolic, nie mogą zrozumieć, że tutejszy gospodarz za jakiś artykuł rolniczy

żąda stosunkowo znacznej zapłaty. Kiedy zaś idzie o cenę żyta, to wyznam otwarcie, że nasza okolica górska, gdzie długa zima, gdzie przymrozki przeciągają się niemal do połowy czerwca, właściwie pod uprawę żyta się nie nadaje. Sieją u nas żyto więcej dlatego, aby mieć trochę słomy na dach i na ściółkę pod krowy, ale nie z zamiarem, aby mieć żyto na chleb bo chleb u nas wypieka się tylko na największe święta i uroczystości familijne jak np. wesela. Wydatność bowiem żyta, które zresztą bardzo często przepada, stosunkowo do kosztów uprawy, jest bardzo mała. Abyśmy więc mogli poznać, jaka będzie cena sprawiedliwa za korzec żyta, weźmy pod rozwagę kawałek pola wynoszący 1 mórg, a więc taki kawałek, na jakim u nas wysiewa się przeciętnie półtora korca żyta.

Koszta uprawy takiego kawałka pola będą następujące:

1) Podoranie (spokładanie) ścierniska czy ugoru zajmie przez 1 dzień parę koni i 2 chłopów koszt 300 K

2) Wywiezienie nawozu ze względu, że grunta są odległe i rozdrobnione, zajmie parę koni i 2 chłopów przez 8 dni — koszt 1200 „

3) Rozrzucenie nawozu na polu zajmie 2 ludzi przez 1 dzień — koszt 100 „

4) Nawóz 40 fur, licząc furę po 40 K — koszty 1600 „

5) Przyoranie gnoju i zasiew żyta 1½ dnia koszt 450 „

6) Półtora korca żyta, potrzebnego na siew, dobra jakość 800 „

7) Koszenie żyta zajmie 2 kosiarzy i 2 podbieraczy przez dzień koszt 200 „

8) związanie żyta i ustawienie w stołki zajmie 1 robotników prawie cały dzień 100 „

9) Przywiezienie żyta do stodoły 120 „

10) Wymłot otrzymanych 12 kop żyta 480 „

Razem 5350 K

Przy niniejszem obliczeniu przyjmuję wartość zapłaty robotnika koron 50 za dzień (płaci się 30 koron i utrzymanie), zaś robotę parę koni przez dzień i 2 ludzi do pługu 300 koron.

Otóż wydatki na uprawę i zasiew jednego morga żyta wyniosą 5350 koron.

Za to zbierzemy z morga, o ile żyto się uda, 12 kop żyta. Z 12 kop w najlepszym razie otrzymamy 500 kg żyta i 12 cetnarów słomy. Ze słomy uzyskamy 1350 koron, a żyto zostanie nam w cenie 800 koron za 100 kilo.

Ponieważ jednak nawóz, który sam i jego wywóz najwięcej kosztuje, działa i w następnym roku, więc koszt nawozu możemy zmniejszyć do połowy a natenczas 100 kilo żyta kosztować nas będzie 520 kor., czyli korzec 460 koron. — Przypuszczam, że grunt mamy własny. — Z niniejszego zestawienia możemy się przekonać, że cena 460 koron za korzec żyta jest słuszną, i odpowiada rzeczywistym kosztom i pracy tutejszego rolnika. Natomiast w okolicach nizinnych, gdzie ziemia jest 3 razy wydatniejsza, cena jaką ustanowił rząd, powinna być wystarczającą. Zestawienie niniejsze opieram na własnem doświadczeniu, gdyż w ostatnim roku nabywałem i konie do roboty i ludzi.

Zapewne, gdy to przeczyta bezrolny, żyjący ze stałych poborów zawoła, że to wyzysk i pasek. I nie dziwię się temu, którego dochód miesięczny wynosi kilkaset koron, a musi utrzymać rodzinę, że taka cena wygląda jak widmo śmierci, lecz nie trzeba o tem zapominać, że kto kupuje u tutejszego gazdy żyto, to tak, jakby kupował w aptece maść na buty. — Tutejsi bowiem rolnicy tak mało żyta sieją i zbierają, że to im samym nie wystarcza na opędzenie potrzeb domowych. Gdyby tutejszy gospodarz chciał zjadać rocznie taką ilość chleba, jak to zjada chłop na dolinach, lub jaką zjadał nawet zwykły mieszkaniec miasta przed wojną, to nie za długo musiałby pójść z torbą. — To też gospodarz, który u nas sprzedaje żyto, sam siebie oszukuje i rodzinę żywiąc się, jak i jego prosię przez cały rok ziemniakiem i bryją. Nic tedy dziwnego, że za ofiarę własnego żołądka i dzieci, żąda ten lub i ów rolnik nieraz wygórowanej ceny.

Taki więc gazda, co sprzedaje żyto z konieczności, bo potrzebuje pieniędzy na różne wydatki, nie może być znów tak potępiony, jak to nieraz słyszy się w mieście. — Jeśli jednak gospodarz ma pieniądz, a mimo to sprzedaje żywność, jako chciwiec po wygórowanych cenach, powinien być bez litości karany.

A niestety i tacy u nas się trafiają. Jednak mimo wszystko my rolnicy nie możemy zapominać o tej nędzy, jaka obecnie panuje po miastach. U nas na wsi biednie, ale tam już prawie rozpacz. Rząd chwilowo nie może dostarczyć ani mąki ani zboża miastom, robotnikom i wojsku bo więksi właściciele dotąd zboża nie wymłócili, już to wskutek opóźnionych zbiorów, już wskutek braku węgla do młocarń. To też na razie każdy powiat musi myśleć o sobie, aby ten czas przejściowy przetrzymać. Nasz powiat górski wskutek tego jest w bardzo ciężkiem położeniu, a szczególnie ludność miejska i bezrolna. Choć zatem zbiory nasze tegoroczne są marne, jednak bodaj cząstkę złożyć trzeba, jako ofiarę dla ludności bezrolnej. Nie łakomić się jednak na grosz paskarza miejskiego, lecz zboże sprzedać Spółce rolniczej w Nowym Targu, choćby cena wydawała nam się za niską, bo tym sposobem czynimy ofiarę dla dobra naszej Ojczyzny Polski. Kiedy przed rokiem powstająca nasza Ojczyzna do życia, znalazła się w wielkiem niebezpieczeństwie z powodu złych sąsiadów, nasi dzielni chłopcy, z Podhala pierwsi pośli na obronę. Dla miłości Ojczyzny ofiarowali największy skarb: życie własne. Dzisiaj grozi nam nieprzyjaciel wewnę-

trzny głód i rewolucye miast. Aby od tego uchronić naszą Ojczyznę, zrobimy ofiarę z żywności, którą posiadamy, a w potrzebie i nam Ojczyzna przyjdzie z pomocą.

A mieszkańcy naszych miasteczek niech też o tem nie zapominają, że na wsi nie taki znów raj, jak się im to wydaje, zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy ziemniaki nie dopisują.

J. B. z Krauszowa.

NADESŁANE.

ODEZWA
Towarzystwa „Liga pracy“
w sprawie
zmniejszenia ilości świąt kościelnych.

Kraj nasz przechodzi nadzwyczajny kryzys ekonomiczny, grożący kataklizmem. Być może, wysiłki rządu naszego zażegnają, na razie ten kryzys, ale nie zdołają podźwignąć stanu gospodarczego, o ile samo społeczeństwo w swym całokształcie nie przejmie się myślą, że naszym ratunkiem, naszą ostoją niezależności politycznej jest celowa wydajna praca, skierowana do własnej wytwórczości we wszystkich dziedzinach gospodarczych.

Posiadamy wielkie bogactwo narodowe w siłach umysłowych naszej inteligencyi, w sile fizycznej naszych robotników. To nasze najistotniejsze bogactwo może być zrealizowane, o ile będzie wykorzystaną każda okoliczność zwiększenia wytwórczości. — Ponieważ jednym z najgłówniejszych czynników wytwórczości jest „czas“, przeto wyzyskanie czasu pracy, wyzyskanie każdego dnia kalendarzowego w roku ma pierwszorzędne dla społeczeństwa znaczenie.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że strata jednego dnia pracy przy 30-milionowej prawie ludności w Polsce wynosi około 100,000.000 marek, jeżeli uprzytomnimy, że w tym samym dniu stukilkodziesięciomilionowa ludność naszych sąsiadów zyska w swej produkcyi kilka miliardów — to staje się oczywistem, ile Polska traci na rynku międzynarodowym przez zmarnowanie jednego dnia pracy.

Wychodząc z powyższego założenia, Towarzystwo Ligi Pracy zwróciło się w czerwcu r. b. do Władz Archidyecezyalnych o wprowadzenie w życie odezwy Ojca św. Piusa X. „de diebus festis“ z dnia 2. lipca 1911 r. o przeniesieniu na niedziele przypadających w tygodniu dni świątecznych, wskazanych we wspomnianym dekrecie (motu proprio) zgasłego Papieża.

Obecnie Konsystorz Metropolitalny Warszawski komunikuje Departamentowi Wyznań Religijnych, że według Kanonu 1240 § 1 nowego kodeksu Prawa Kanonicznego, dniami świątecznemi, które obowiązują katolików do powstrzymania się od pracy, są następujące: wszystkie niedziele w roku, święto Narodzenia Jezusa Chrystusa, Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowzięcia N. Maryi P., Apostołów św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych.

Jakkolwiek komunikat Konsystorza Metropolitalnego nie wyczerpuje w całości programu Ojca św., zakreślonego odezwą lipcową 1911 r., jednakże z tego komunikatu wynika, że nasz Kościół obecnie **nie powstrzymuje ludności od pracy** w dniu 26. grudnia (t. zw. drugie święto B. Nar.), w poniedziałki po Zmartwychwstaniu i Zesłaniu Ducha św., Oczyszczenia, Zwiastowania i Narodzenia. N. M. P i św. Stanisława, a tembardziej w dnie t. zw. świąt parafialnych, które bez żadnych zastrzeżeń mogą być przeniesione na niedzielę.

W ten sposób przybywa 7 dni pracy w roku, a łącznie z przeniesieniem na niedziele świąt parafialnych — znacznie więcej, co w produkcyi krajowej jest równoważnikiem sumy, sięgającej miliarda marek rocznie, a w życiu jednego pokolenia — wykorzystanie tych dni stanowiłoby olbrzymią sumę bogactwa narodowego. — Wprowadzenie więc w życie pracy w dnie dozwolone przez prawo kanoniczne, jest obowiązkiem narodowym. Byłby to czyn, stwierdzający zrozumienie potrzeby pracy, byłby to akt potępienia lenistwa i bezczynności, byłby to środek pedagogiczny, podkreślający poszanowanie czasu i pobudka młodzieży do pracy.

Dlatego Zarząd Towarzystwa Ligi Pracy zwraca się do Najwyższego Sejmu Rzeczypospolitej, do Duchowieństwa, Sejmików powiatowych, Urzędów Państwowych, a w szczególności do Ministerstwa Oświaty, do wszystkich organizacyi gminnych, komunalnych, przemysłowców i politycznych, wreszcie do opinii publicznej i obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, o najgorętsze poparcie sprawy zaliczenia wyżej wskazanych siedmiu dni, do dni powszednich, w które należy pracować i wprowadzić w życie ten doniosły dla kraju akt z dniem 1 stycznia 1920 r.

LIGA PRACY.

KRONIKA

Zmiany pociągów. Między Krakowem a Zakopanem kursują znowu dwa dziennie pociągi; rozkład ten sam, jak poprzednio. Nocny zaś pociąg wychodzi ze Zakopanego o godzinie 12-tej w nocy i nie czeka cztery godziny w Chabówce.

Niesłychany postępek Dyrekcyi poczt i telegrafów! Szpitalowi powszechnemu w Nowym Targu w dniu 9-go grudnia b. r. wyłączono i odcięto telefon Nr. 15 za to, że nie zapłacił byłemu rządowi austryackiemu za używanie telefonu od roku 1915—1918. Szpital ten

do tej pory ma niewyrównaną należytość 8000 kor. od b. rządu austr. i nie lamentuje, dlaczego od tegoż szpitala żąda się aż pod taką karą uiszczenia!

Składki. Na gwiazdkę dla żołnierzy na froncie litewskim broniących zdala od chat rodzinnych polskiej ziemi i polskiego ludu złożyły uczenice sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Nowym Targu następujące kwoty: kl. I. A. 20 K. 19 h., I. B. 20 K., I. C. 12 K 87 h., II. A. 19 K., II. B. 25 K., III A. 52 K. III. B. 8 K., IV. A. 22 K. 72 h., IV. B. 40 K., V. B. 53 K., VI. 33 K, 50 h., razem 326 K. — Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu Eugenjusz Dąbrowski 100 K. Na fundusz spisko-orawski Eugenjusz Dąbrowski 100 K.

Na Górnoślązaków złożyła dziatwa szkoły im. król Jadwigi w Białym Dunajcu następujące kwoty: Janina Błakówna 2 K, Antonina Mrowca 2 K, Jan Świder 3 K, Stanisław Cudzik 1 K, Aniela Wilkusz 1 K. Bronisława Matyga 2, Wład. Gondek 2 K, Fran. Świder 5 K, Anna Stachowiec 3 K, Helena Ślimak 1 K, Helena Migiel 1 K, Zofia Stachoń 40 h, — razem 23 K 40 h.

Cukier dla Pszczół będą mogli nabywać w Składnicy Kółek rolniczych w Nowym Targu ci pszczelarze, którzy zgłosili swe zapotrzebowanie przez powiatowy Związek do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Odbiór nastąpi za pokwitowaniem.

Zarząd powiatowy:

Stan Wilk, sekretarz. *Jan T. Dziedzic, prezes.*

Zarządom Kółek rolniczych przypomina się obowiązek przygotowania zamknięć rachunkowych i sprawozdań za 1919 rok i nadto przestrzega się Zarządy przed samowolnem bez przyzwolenia Zarządu powiatowego — wydzierżawianiem sklepów Kółek rolniczych na rok 1920.

Uwaga! W sprawach ogólnych rolniczych i handlowych, odnoszących się do Kółek rolniczych i członków byłego Towarzystwa rolniczego należy się zwracać do nowozawiązanego Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Targu na ręce sekretarza wydziału p. Stanisława Wilka, lub przewodniczącego prof. Jana T. Dziedzica. Nie należy utożsamiać Spółki rolniczej „Podhale" z okręgowem Towarzystwem rolniczem.

Walne Zgromadzenie Stow. kupców i gospodnioszynkarzy odbyło się dnia 10 grudnia przy udziale 84 członków, w sali Magistratu Nowego Targu. Po przyjęciu sprawozdanie za okres pięciu lat wojennych, uchwalono podnieść wkładkę roczną od członków na 24 koron, a wpisowe na 150 koron, z prawem zniżki do 50 koron dla niezamożnych członków. Przewodniczącym Stowarzyszenia wybrano A. Rossbacha, zastępcą Stanisława Giżyckiego. Do wydziału weszli: Franciszek Dworski, Jan Dziedzic, Henryk Fischgrund, Józef Folkman, Henryk Guttfreund, Ignacy Hammerschlag, Michał Mroszczak, Józef Stiller, Adam Zapiórkowski, a jako zastępcy: M. Grünberg, Stanisław Rekucki i Józef Traunstein.

Wybrano nadto sekcyę kupiecką z przewodniczącym J. Silberringiem, a zastępcą A. Zapiórkowskim; sekcyę gospodnio-szynkarską z przewodniczącym Stanisławem Giżyckim.

Zakopane. Z inicyatywy Stowarzyszenia pod nazwą: Rada główna opiekuńcza w Warszawie" w obecności delegatki tegoż Stowarzyszenia Waleryi hr. Krasickiej, zawiązała się w Zakopanem Rada miejscowa opiekuńcza, na prawach Rad opiek. powiatowych (§ 7 statutu). Na zebraniu organizacyjnym odbytem pod przewodnictwem ks. prałata Kazimierza Kaszelewskiego dnia 23 listopada b. r., przystąpiło do Stowarzyszenia 34 członków, którzy w tajnem głosowaniu wybrali Radę miejscową opiekuńczą, złożoną z 12 osób. Rada ukonstytuowała się następnie przez wybór Zarządu, do którego weszli: hr. Felicya Chodkiewiczowa, jako przewodnicząca, Franciszek Kosiński, jako zastępca przewodn., Emilia Kotostańska, Klara Jelska i Zofia Bobińska, jako członkowie Zarządu. Komisyę rewizyjną stanowią: Ks. Kazimierz Kaszelewski, Kazimiera Janowska, Władysław Szczerbicki.

Handel dewocyonaliami przez żydów. Przykrem i bolesnem jest dla katolika patrzeć jak wyobrażeniami, przedstawiającymi sceny i osoby religii — handlują żydzi. Żydom dziwić się nie można. Oni rzeczy te uważają za towar tak dobry, jak każdy inny. Natomiast przykrem i bolesnem zdziwieniem przejmuje fakt, że są katolicy, którzy nie czują całej niestosowności nabywania takich przedmiotów z rąk handlujących nimi innowierców. Nabywcami jest przeważnie młodzież, chłopcy i dziewczęta, bezmyślnie kupujący te rzeczy tam, gdzie je zobaczą. — Sądzę, że starsi, a przedewszystkiem rodzice powinni nie ograniczać się do tego, aby sami nie kupowali, ale powinni wpływać na młodzież i ją podtrzymywać. Sądzę, że nie wiele trudu to wymagać będzie — i wystarczy młodzieży zwrócić uwagę na to, aby ją uczynić czujniejszą w wyborze sklepu, w którym w przedstawienia scen religijnych ma się zaopatrywać. Niewątpię, że Duchowieństwo i Nauczycielstwo tutejszego powiatu także tą sprawą zechce się zająć i wpływem swym niestosowność powyższą usunie. Gdy katolicy przestaną te rzeczy u żydów kupować, znikną one z ich wystaw i składów, bo nie opłaci się im tego „towaru" trzymać. Myślę, że wobec nadchodzących świąt, kupcy katoliccy zaopatrzą się w podobne wydawnictwa, lecz choćby tego uczynić nie mogli, to raczej należałoby powiedzieć sobie, „że niema", jak pójść do żyda. *K. P.*

Co myśli Ameryka o Czechach. Czesi przechwalajom sie na wszystkie strony, że som wielkiem państwem, czyli sztatem, i że nikomu nie dadzom się pokonać. My o tem lepiej wiemy, bośmy widzieli, jak to „pepikowie" uciekali podczas wojny z Madziarami. Ale zagranicom ich nieznano i nie wiedziano, że to

naród bardzo płochy i niewiele warta. Jednak teraz to sie już i na szerokim świecie przekonano, że sztat czesko-słowenski stoi na kruchych nogach. Oto piszom amerykańskie nowiny, że senat amerykański, czy ablegaci, co tam obradujom, powiedział, że sztat czeski nie bendzie długo trwał, bo jest słaby i nie oprze sie sonsiednim narodom. Czesi sie o to bardzo gniewajom, co Amerykanie o nich mówiom, ale im to nie pomoże. Czechów już każdy zna i wie, że ich sztat sie rozleci, jak gliniany garnek, bo Czechow jest mało, tylko pienć milionów, a chcieliby panować nad Słowakami, Niemcami, Polakami i Rusinami. — **A ta chwila** ich rozlecenia może niedaleka, bo sie na nich sonsiedzi zbrojom.

Informacyi o zabitym przez Ukraińców pod Sądową Wisznią, śp. Stanisławie **Kopieńskim**, krawcu z Nowego Targu, liczącym lat 22, udzielić może interesowanym redakcya „Wieńca-Pszczółki", Kraków, pl. Szczepański l. 7. I. p.

Czeskie przygotowania przed głosowaniem. Do Starej Wsi na Spiszu przybyło temi dniami 40 żandarmów.

Nieudała spółka. Kupcy ze Starej Wsi na Spiszu, udali się do Czech i pożyczyli tam ćwierć miliona koron, na założenie udziałowego sklepu z materyalami i skórami. Zebrali na to podpisy udziałowców, gdy jednak przywieźli towary, wyszło na jaw czeskie oszustwo, gdyż materyały były najgorszego gatunku. Nikt ich nie chciał kupić, ludzie zaś oświadczyli, że zgłoszonych udziałów nie wpłacą.

Olbrzymie podatki w Czechach. Rzond czeski, który narobił miliardy długów nie wiadomo naco, dobiera sie teraz do kieszeni swych obywateli. Zapowiedział już, że skonfiskuje wszystkim jednom trzeciom czenść majontku, a teraz bierze jako zadatek — podatek, czyli porcje (osobisto-dochodowy) — pietnaście razy wieksze, niż dotond, oraz podatek od gruntów dwa razy wyższy, niż dotychczas. Od nakazów podatkowych niema rekursu. Każdy musi płacić tyle, ile mi wyznaczono. Wesoło jest w Czechach, jako sami widzicie.

Nowy rabunek czeski. Rolnik z Krościenka nad Dunajcem, Jan Koterba, wybrał się dnia 28 października do Starej Wsi, aby odwiedzić krewnych i oddać im dług w kwocie 402 K. W Starej wsi aresztowali go Czesi bezpodstawy, więzili dwa dni i zabrali powyższą sumę pieniężną; skonfiskował ją czeski sierżant i dwóch żołnierzy, ale kwitu nie wydali. — Po uwolnieniu udał się Koterba 30 października do sierżanta, domagając się zwrotu swej własności, ale sierżant odmówił i odstawił go pod bagnetami do granicy. 25 listopada udał się Koterba ponownie do komendy starowiejskiej, tym razem wprost do oficera. Oficer kazał mu przynieść kwit od sierżanta: gdy jednak Koterba żądany kwit wydobył od sierżanta i przedłożył oficerowi, ten rozgniewał się — podarł w złości kwit i kazał się za tydzień zgłosić po zwrot pieniędzy. Stosownie do tego polecenia przybył Koterba po raz trzeci 2-go grudnia do oficera, lecz pieniędzy znowu nie otrzymał, oficer zaś powiedział mu, że poszły one „dla republiki". O tym rabunku zawiadomiono polskie Ministerstwo spraw zagranicznych, prosząc o opiekę nad polskim obywatelem. — Jakim prawem rabują Czesi mienie obywateli polskiej rzeczypospolitej ?!

Wykład. W Sanatoryum Dr. Dłuskiego w Zakopanem odbył się 14 b. m. wykład dra W. Goetla o Spiszu i Orawie i obecnym położeniu przed plebiscytem. Dochód z zarządzonej składki w kwocie 1500 K, przeznaczono na gwiazdkę dla uchodźców spisko-orawskich. Inicyatorką składki była p. Piwnicka, której Komitet plebiscytowy składa podziękowanie.

Przyznają się! Czesi, którzy tak dużo opowiadają po świecie o długach Rzeczypospolitej Polskiej, przyznali teraz urzędowo do długów 10 miliardów czeskich koron, które są winni Francyi, Włochom i Ameryce. Nie przyznali się dotąd, ile są winni Anglii, a musi to być spora suma. Jeden ze słowackich tygodników oblicza wszystkie długi czeskie na 15 miliardów koron czeskich, to znaczy przeszło 20 miliardów dawnych austryackich. Jest to ogromna kwota na czeską republikę, która rozległością i obszarem nie dorównywa ani w przybliżeniu wielkiej Polsce.

Ks. Floryan Tomanek, wybitny Słowak, aresztowany przez Czechów, siedział we więzieniu 15 tygodni za to, że w „Ludowych Nowinach" pisał przeciw gwałtomnym rekwizycyom na Słowaczyźnie i przeciwko uciskom ze strony czeskiej popełnianym na Słowakach. Ładna „słobodienka".

„Święty Hus". „Nasinec" pisze, że księża czescy żądają, by Stolica Apostolska uznała Husa za ofiarę średniowiecznych zabobonów i wygłosiła za świętego. Jeżeli księża tak, to co dopiero Masaryk, Śrobar i inni?

Czeska „kiszka". Niedawno radzili poeci czescy o tem, jak wygląda czesko-słowacka republika na mapie. Jeden z nich mówi, że republika na mapie podobna jest do sztandaru, który unosi się nad środkową Europą. Według innego poety, jest to ptak, może orzeł, który niesie wolność narodom słowiańskim. Jeszcze inny poeta republikę uważa sercem Europy (ładnieby wyglądała Europa z czeskiem sercem!). To wszystko głupie gadaniny — zauważył jakiś dowcipniejszy — czesko-słowacka republika jest to kiszka i to niestety bardzo chuda i cieniutka.

Rewizya pociągu. Przed dwoma tygodniami Czesi zatrzymali pociąg jadący z Podolińca do Kieżmarku i przeprowadzili rewizyę, zabierając fałszowane pieniądze od ludzi. Sekretarzowi urzędu podatkowego, który wiózł ze sobą 60 tysięcy koron, zabrali połowę pod tym zarzutem, że są fałszowane.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych
we Lwowie:
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
obecnie:
Kraków, ul. Wiślna 8 (dom własny)

dostarcza hurtownie:
I. Nasiona, nawozy sztuczne maszyny rolnicze;
II. Węgiel, koks, wapno, cement materyały budowlane;
III. Artykuły spożywcze i domowego użytku wszelkie towary galanteryjne;
IV. Naftę i smary.

WOZY GOSPODARSKIE
ule słowiańskie, brona drewniane, sieczkarnie, kieraty, młynki i t. d.

wyrabia

Fabryka maszyn i narzędzi roln. w Oświęcimiu.

„Zastępstwo fabryki na powiat nowotarski, myślenicki, Spisz i Orawę posiada Składnica Kółek rolniczych w Nowym Targu."

Jednajcie nowych prenumeratorów!



Ważne dla sklepów wiejskich!

Atrament, Bibułki do papierosów, Cukierki, Czernidło, Drożdże, Esencyę octową, Farby do materyj i do korzuchów, Różne farby do malowania i do wapna, Figi, Herbatę, Kawę paloną, Mydła, Mydełka, Oliwę do maszyn, Orzechy, Pastę, Pieprz, Sodę, Śliwki, Śledzie, Tutki, Świece — — kościelne i t. p. — —

poleca firma **Adam Zapiórkowski**
Nowy Targ, Rynek 13.

SPRZEDAJE i KUPUJE

przechodzone ubrania cywilne, uniformy pp. urzędników i oficerów, oraz skład maszyn do szycia ma Józef Papier w Nowym Targu ul. Sobieskiego.

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

Stow. zarejestr. z ogr. poręką.

TELEFON Nr. 3 TELEFON Nr. 3

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI", UL. KRUPÓWKI
TRZY FILIE: ULICA KOSCIELISKA, CHRAMCÓWKI I KRUPOWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY. FABRYKA WODY SODOWEJ

POLECA:

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki, ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIMIU i TENCZYNKU

5 —